NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONO RYCZAŁTEM.

№ 52 WARSZAWA, 26 GRUDNIA 1926 R. ROK XIII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.



Obraz P. Stachiewicza.

WSZYSTKIM KOŁOM MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ, NASZYM DZIAŁACZOM, CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM SKŁADAMY SERDECZNE ŻYCZENIA „WESOŁYCH ŚWIĄT!"

REDAKCJA „SIEWU".

* * *

Chodziła Panna Najświętsza po świecie, aż kiedyś zaszła do chaty ubogiego kmiotka i w kmiecej chacie prosiła o nocleg, bo indziej miejsca dla siebie nie miała.

Psy wiejskie spotkały ją na drodze i poklękały przed Nią, zamiast ujadać; poznały Panią z niebieskiego dwora, ale chłopek nie poznał, jakiego gościa ma pod swoją strzechą, więc jął się wymawiać, że noclegu dać nie może, bo chałupę ma ciasną, a dzieci dużo, miejsca brak...

— Moja śliczna pani, — rzeknie do Niej w końcu — zajdź chyba do mojej szopy, tam przenocujesz spokojnie; w chacie nie mam kędy dać tobie noclegu.

O drugiej po północy wielka jasność nagle go zbudziło; wyjrzy na dwór, a tam nad szopą jego świeci gwiazda, ze wszystkich najjaśniejsza, a rój aniołów złotopiórych spadł na słomianą strzechę i jak stado gołębi kołuje nad nią i śpiewa, i raduje się, i wesoło głosi, że panna powiła syna, z którego będzie: „chwała Bogu na wysokościach, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi!"...

Wtedy kmieć ręce załamał i biadać zaczął, i wyrzekać:

— Wolałbym leżeć z dziatkami pod progiem, a Tobie, Boża Panno, odstąpić chatę całą, żebym był wiedział, coś za jedna! — żebym był wiedział!...

W szopie zaś Jezus malusieńki drży od zimna, a Matka rąbek z głowy zdejmuje na pieluszkę dla niego, garstkę ziół pod kolanka mu kładzie, słomą go okrywa i do snu kołysze piosenką: „Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj!"...

Z „Legend Ludowych o Matce Boskiej" *M. Gawalewicza i P. Stachiewicza.*

Piotr Stachiewicz.

Artysta malarz, przyoblekając w kształty wizje swojej duszy, niczem nie krępowany, tworzy obraz samoistny, od wpływów niezależny. Często jednak treść czerpie z historji. Wtedy na mocy opisów, rysunków z czasów dawno minionych, wyczarować potrafi postacie i sceny pełne życia i charakteru dawnej epoki. Bywają też malarze, których nęcą arcydzieła poezji, prozy i ci poświęcają swój talent i czas odtworzeniu pendzlem, czy ołówkiem przedstawionych w poemacie lub powieści — osób i zdarzeń z ich życia. Książka nabiera szczególnego uroku, jeżeli postacie z fantazji zrodzone stają przed nami w realnych kształtach — bohater wydaje nam się bliższym, jeśli podobiznę jego oglądać możemy.

Największym ilustratorem w Polsce był Andriolli, zmarły przed dwudziestu paru laty. Z przedziwnym talentem i wyczuciem wieszcza i znajomością tamtych czasów ilustrował on „Pana Tadeusza" Mickiewicza i słynną „Marję" Malczewskiego.

Później zjawił się nowy talent — P. Stachiewicz. Prześliczne są jego „wizerunki kobiet" Sienkiewicza. Pośród nich widzimy piękną Helenę Kurcewiczównę, pełną wdzięku Oleńkę, dzielną a tak nam znaną i sympatyczną Baśkę Wołodyjowską.

Stokroć trudniej było uchwycić i pendzlem utrwalić zwiewną, a takim urokiem owianą w legendach świętą postać Niepokalanej Marji. Zadaniu temu sprostał nad wyraz szczęśliwie artysta-poeta i malarz w jednej osobie, Stachiewicz właśnie. W dziesięciu obrazach przedstawił Najświętszą Panienkę w różnych chwilach Jej życia na ziemi, aż do Wniebowstąpienia i obcowania z Synem w niebie. Praca malarska szła równolegle ze zbieraniem w różnych stronach kraju żywych i spisanych, a przepełnionych rzewną poezję i fantazją legend ludowych. Opowiedziane prześlicznym językiem przez Gawalewicza, stanowią wyjątkowo piękną książkę pod tytułem: „K r ó l o w a N i e b i o s", bogato ilustrowaną wspomnianemi wyżej szkicami. Oryginały malowane w dwuch jedynie barwach, białych i szarych, znajdują się w Muzeum Narodowem w Krakowie.

W. Nagórska.

Z rozważań świątecznych.

Rok rocznie uroczyście święcimy Boże Narodzenie. Jest ta uroczystość w życiu miljonów ludzi momentem radosnym, momentem, który uśmiech szczęścia roznieca w jasnych pałacach bogaczów, w ciemnych mieszkaniach ludzi biednych, w duszach ludzi dobrych i złych, starych i młodych.

Z pośród tych miljonów ludzi jednak rzadko kto głębiej się zastanawia nad istotnem znaczeniem tej uroczystości, bo tyle przygodnych rzeczy związali ludzie z tem świętem, że nie mają czasu pomyśleć o jego istocie.

Istotą zaś jest fakt, który się na świecie zdarzył tysiąc dziewięćset dwadzieścia sześć lat temu. Fakt zdawałoby się niepozorny: w ubogiej stajni urodził się Jezus Chrystus. Nie był to ani król, ani żaden możny człowiek. Był to Człowiek biedny. A jednak wypowiedział On takie myśli, dokonał takich czynów, że o nauce Jego i czynach dowiedziały się miljony ludzi, że miljony ludzi uznały Go za swego Mistrza i przez wieki całe z pokolenia w pokolenie zachowały Jego pamięć, Jego naukę, starały się naśladować Jego czyny. Byli to chrześcijanie, a ludzkość dzisiejsza jest ostatniem ich pokoleniem.

Oto jest fakt, który przy okazji obchodu rocznicy narodzenia Chrystusa winien nas wprawić w zadumę. Miljony ludzi przez wieki zapomnieć nie mogą o Jezusie Chrystusie...

A dlaczego?

Bo mówił On i czynił to, co stanowi najgłębszy podkład, powołanie życiowe i najserdeczniejsze drgnienia duszy każdego człowieka.

Bo Chrystus nienawidzącym się wzajemnie, mordującym się i śmiertelnie znużonym ludziom postawił nowy życiowy drogowskaz: M i ł o ś ć i b r a t e r s t w o w s z y s t k i c h l u d z i n a ś w i e c i e.

Ale to mało.

Chrystus sam umiłował wszystkich ludzi na świecie i... z miłości dla nich krzyżową śmierć poniósł. Dlatego my dziś po wiekach czcimy Jego pamięć i jesteśmy wyznawcami Jego nauki. Bo nauka Chrystusa jest tęsknotą naszej ludzkiej duszy.

I jeszcze o jednej rzeczy pomyślmy, obchodząc rocznicę Narodzenia Chrystusa: Czy my, dzisiejsi ludzie, jesteśmy naprawdę chrześcijanami, czyli wyznawcami nauki Chrystusa?

Rzadko, a może wcale. Nie wystarczy bowiem głosić zasady, ale trzeba je jeszcze wykonywać. A właśnie my, dzisiejsi ludzie, takimi ze słów tylko wyznawcami Chrystusa jesteśmy. Chrystus powiedział: „M i ł u j b l i ź n i e g o s w e g o!", a nawet: „M i ł u j c i e n i e p r z y j a c i o ł y w a s z e i d o b r z e c z y ń c i e t y m, k t ó r z y w a s p r z e ś l a d u j ą". To są najważniejsze Chrystusowe nakazy i tych właśnie nakazów dzisiejsza ludzkość nie wykonywa. Zamiast miłości bowiem nienawiść powszechnie panuje na świecie. Nienawiść narodu do narodu, rezultatem której są mordercze wojny. Nienawiść jednej warstwy społecznej do drugiej, rezultatem której jest powszechnie panująca na świecie walka klasowa, walka o chleb. Nienawiść jednego wyznania religijnego do drugiego, pomimo, że Chrystus w opowieści o samarytaninie dał przepiękny przykład miłości do człowieka innego wyznania. Nienawiść partji do partji i t. d.

Niema na świecie prawdziwej miłości bliźniego, a jest tylko nieubłagana śmiertelna walka. Niema na świecie prawdziwych wyznawców Chrystusa, bo gdyby mieli odwagę się zjawić, tobyśmy ich ukrzyżowali. A jeżeli my za chrześcijan się mamy, to kłamiemy, bo żadna walka, żaden mord, żadna nienawiść pogodzić się nie da z Chrystusowym nakazem Miłości Bliźniego.

Oto są sprawy, które rozważyć powinien człowiek, który święci uroczystość Narodzenia Chrystusowego.

Adam Bień.



WISŁAW.

Wśród nocnej ciszy...

Wśród nocnej ciszy na całym świecie
Czczą dzisiaj ludy Najświętsze Dziecię —
I my śpieszym do stajenki,
Do Józefa i Panienki —
Uczcić Dziecinę.

Idziemy z „Szopką", „Gwiazdą", „Herodem",
A Kuba, dzwoniąc, poleciał przodem,
By oznajmić kolendników,
Tych od Koła wysłanników
Z podarunkami.

Gdy złożym dary z chleba naszego,
Z masła i sera bielusieńkiego —
Wtedy szopkę wystawimy
Śliczną gwiazdę zapalimy
Dla Jezusika.

A gdy zabawim Bożą Dziecinę
I ogrzejemy choć odrobinę —
Wtedy poprosimy szczerze:
Niech nas w swą opiekę bierze
Po wieczne czasy.

Niech słońce, radość w życiu panuje,
Niech młodzież jasną przyszłość buduje
A w gruzach legnie świat stary —
Tylko bądźmy pełni wiary
W naszym pochodzie.

Będziemy także gromadnie prosić,
By Jezus pomógł kłopoty znosić
Naszym wszystkim przodownikom,
I prezesom, kierownikom
W ich ciągłym trudzie.

By w naszych Szycach, czy też Pszczelinie,
Albo w Niegłosach, czy Krasieninie
Młodzież tłumnie się stawiała,
Lepszą dolę wykuwała
Na swym zagonie.

By w Kołach naszych życie kipiało,
By trosk i braków żadne nie znało,
By nam szkołą życia były,
By się walnie przyczyniły
Do zburzenia zła.

Wreszcie, by znikły troski, zmartwienia,
Jakie Redaktor ma do zgryzienia,
Gdy go gnębią wciąż ludziska
Za to, że do kosza ciska
Ich artykuły.

By urządzały Koła igrzyska,
Zabawy, śpiewy i weseliska,
Koleżanki z Kolegami
By się dobrali parami —
I wnet pobrali.

Jeszcze dorzucę jedno słóweczko,
Żeby sprawiło też Dzieciąteczko,
By na wszystkie weseliska
Chcieli zapraszać ludziska
Także Wisława.

CZERWONOSZYJKA.

(Życie kuropatwy).

Wstęp.

W wielu poprzednich pogadankach w „Siewie" podkreślałem, jak ciekawą i godną obserwacji jest przyroda. Tą pierwszą nowelką rozpocznę cały cykl wielkiego przyrodnika amerykańskiego Thomson Setona, który długi czas spędził w puszczy, obserwując wszystkie przejawy życia zwierząt, a następnie podzielił się niemi z ogółem ludzi, pisząc wiele pięknych nowelek, opartych na widzianych, prawdziwych wydarzeniach. Będąc doskonałym malarzem, zilustrował wszystkie nowelki świetnemi rysunkami z oddzielnych momentów życia, obserwowanych zwierząt. Czytając te nowelki, możesz się, Czytelniku, dowiedzieć wielu nowych rzeczy, a co najważniejsze, nauczyć — jak należy obserwować przyrodę i jej zjawiska.

Po lesistym zboczu pagórka schodziła kuropatwa - matka ze stadkiem piskląt. Prowadziła je do błyszczącego w słońcu strumienia, niewiadomo dlaczego nazwanego „Brudną Rzeczką". Pisklęta miały dopiero jeden dzień, mimo to poruszały się dość szybko, i matka po raz pierwszy prowadziła je pić wodę.

Szła powoli, co chwila przypadając do ziemi, ponieważ w lesie było wielu wrogów. Cicho, łagodnie gdakała, prowadząc za sobą maleńkie kłębuszki pstrego puchu, które na swych cienkich nóżkach pospieszały za nią. Pozostające wypadkiem w tyle pisklęta cicho piszczały i wydawały się bardzo maleńkie i słabiutkie. Było ich dwanaście i matka bacznie oglądała się za niemi, obserwując każde drzewo, krzak, ba, nawet niebo, śledząc wszędzie licznych wrogów. Przyjaciół jest tak mało, zresztą nie szukała ich. Oto jednego wroga, i to bardzo groźnego, znalazła. Po drugiej stronie łąki chodził duży lis, który szedł tą samą drogą i za chwilę zobaczyłby stadko, lub wpadł na jego ślad. Czasu stracić niewolno. Cichem, stanowczem, twardem gdaknięciem ostrzegła pisklęta o grożącem niebezpieczeństwie. Maleństwa niewiele co większe od szyszki rozbiegły się na wszystkie strony, aby się ukryć. Jedno przypadło pod liściem, drugie ukryło się między korzeniami, czwarte — pod kawałkiem białej brzozowej kory, i w ten sposób wszystkie znalazły jakieś schronienie. Zostało tylko jedno, które nie znalazłszy dla siebie ukrycia, przykucnęło na kawałku żółtego drzewa, zamknęło mocno ślepki, będąc pewne, że obecnie nikt go nie dojrzy. Wszystkie przestały bojaźliwie piszczeć i dokoła zapanowała zupełna cisza. Kuropatwa - matka poleciała wprost na spotkanie groźnego wroga. Kilka kroków od niego opadła na ziemię, zatrzepotała skrzydłami, jak gdyby była raniona, mocno pokaleczona, jęcząc, jak cierpiące szczenię. Nie o litość prosiła krwiożerczego lisa, o nie! Tak głupią nie była! Tak często mówią o sprycie lisa, ale w tym wypadku o ile głupszym jest on od kuropatwy - matki. Roznamiętniony tak bliską, nieoczekiwaną, łatwą zdobyczą — lis skoczył aby ją schwytać, ale nie schwytał — kuropatwa odskoczyła troszkę dalej i lis nie dosięgnął jej. Lis skoczył po raz drugi i gdyby nie drzewa, napewno chwyciłby ją, ale i tym razem na nic: kuropatwa z trudem przepełzła za drzewo. Rozwścieczony lis skoczył za nią. Tymczasem kuropatwa, kulejąc już nie tak silnie, zrobiła jeszcze jeden niezgrabny skok i potoczyła się po zboczu wdół, a niewiele brakowało, by chytry lis schwycił ją za ogon. Dziwnem się wydawało, obserwując szybkie ruchy lisa, że kuropatwa poruszała się trochę szybciej i unikała schwytania. Było to bardzo niezwykłe. Kuropatwę z połamanemi skrzydłami już w ciągu pięciu minut nie mógł chwycić szybkonogi lis. Był to dla niego wielki wstyd. Mało tego, z każdą chwilą kuropatwie przybywało sił, gdy lisowi ubywało. W ten sposób oboje odbiegli kilometr od wzgórza i kuropatwa odzyskała całkowicie siły, uleciała w górę i z szumem skierowała się do lasu. Oszołomiony, ogłupiały takiem zakończeniem pościgu lis, teraz dopiero zrozumiał, że został oszukany i to nie po raz pierwszy w podobny sposób, ale dlaczego — domyślić się nie mógł.

Tymczasem kuropatwa zatoczyła wielkie koło i drogą okrężną wróciła do swych ukrytych w lesie puszystych kulek. Jak wszystkie dzikie ptaki, dobrze zapamiętała opuszczone miejsce i zatrzymała się przy tej samej trawce, od której odleciała. Przez chwilę zachowała ciszę i spokój, przyglądając się z miłością swoim posłusznym maleństwom. Nawet na odgłos jej kroków żadne z nich nie poruszyło się, a odważny malec na kawałku drzewa cały czas nie ruszył się, i obecnie pozostał nieruchomy, tylko silniej zacisnął powieki.

Wreszcie na zawołanie matki, zupełnie jak w bajce, wszystkie maleństwa porzuciły swe ukrycia, a leżąca na drzewie kuropatewka otworzyła oczki, i podbiegłszy do matki, schroniła się pod jej ogonem, wydając cichy pisk, nieuchwytny dla obcego ucha z odległości trzech kroków. W tej chwili dobiegła reszta puszystych kłębuszków, i wszyscy — jak się wydawało — byli zadowoleni i zachowywali się dość hałaśliwie.

Słońce przestało przypiekać. Do strumyka trzeba było przejść szeroką drogę. Matka, zbadawszy dokładnie, czy niema na niej wrogów, ukrywszy maleństwa w cieniu szerokiego ogona, przeprowadziła je szczęśliwie w gąszcz ostów rosnących na brzegu strumienia. Tutaj nastraszył ich bardzo królik, ale biały jego ogonek uspokoił wszystkich, a do wielu już poznanych przez maleństwa rzeczy przybyło i to, że królika z białym ogonkiem nie należy się obawiać.

Nakoniec dotarli do czyściutkiej wody, niewiadomo dlaczego przezwanej przez ludzi „Brudną Rzeczką". Z początku pisklęta nie umiały pić, ale obserwując i naśladując ruchy matki, szybko nauczyły się tej sztuki i jak ona podnosiły łebki do góry po każdym łyku. Wszystkie bronzowawe, puszyste kłębuszki stały w jednym szeregu wzdłuż brzegu strumienia na cienkich nóżkach z różowemi paluszkami, i poważnie opuszczały ku wodzie złote główki, podnosząc je coraz to w górę, zupełnie tak samo jak matka.

(Według Seton Thomsona).

Stanisław Gibess

(C. d. n.).

O jedność ruchu młodzieży wiejskiej.

III. Powstanie Komisji Porozumiewawczej C. Z. M. W. i Mał. Z. M.

Oczekiwanie nasze na odpowiedź M. T. R. trwało zgórą pół roku, gdyż od dn. 1 października 1921 r., aż do 30 maja 1922 r. Prawdopodobnie oczekiwanie to trwałoby do nieskończoności, ale myśmy milczenie to postanowlii przerwać. To też pod datą 30 maja 1922 r., po uprzedniem zastanawianiu się na posiedzeniu Zarządu Głównego i na podstawie odpowiednich uchwał, wystosowaliśmy pod adresem Małop. Związku Młodzieży projekt utworzenia Komisji Porozumiewawczej. Treść tego pisma była następująca:

„Dotychczasowa praca kulturalno-oświatowa Małopolskiego Związku Młodzieży oraz C. Z. M. W. wykazała, że istnieją wspólne założenia ideowe, pokrewny program i te same naczelne dążenia obu organizacyj. Zdajemy sobie sprawę, że tereny naszej działalności noszą odrębne w znacznym stopniu cechy, a przeto kierunek organizacyjny i metody pracy muszą być odmienne. To założenie wskazuje na konieczność odrębnych form organizacyjnych w obecnym czasie.

Z drugiej strony myśli o potrzebie zacierania różnic dzielnicowych, o konieczności skupienia sił ze względu na wspólnych naszych konkurentów, którzy na młodzież oddziaływują w kierunku niewłaściwym, skłaniają nas — zapewne obustronnie — do nawiązania ścisłego porozumienia.

Stąd uważamy za wskazane powołanie do życia Komisji Porozumiewawczej organizacyj młodzieży wiejskiej, złożonej z delegatów Zarządów: Małop. Z. M. i C. Z. M. W.

Zadaniem Komisji byłoby omawianie sposobów współdziałania i wzajemnej pomocy (wspólne wydawnictwa książkowe, wzajemne rozpowszechnianie organów, np. akcja w tym kierunku, by „Młodą Polskę" prenumerowało każde Koło Młodzieży C. Z. M. W. i odwrotnie, uzgadnianie stosunku do innych organizacyj młodzieży). Oprócz tych zadań na dziś, Komisja miałaby przygotować warunki zjednoczenia organizacyj w przyszłości.

Komisja taka mogłaby się zbierać raz na kwartał. Uchwały musiałyby być zatwierdzane przez władze statutowe obu organizacyj.

Sądzimy, że poruszenie tej sprawy na Ogólnych Zebraniach w b. r. obu organizacyj byłoby pożądane. Możnaby uchwalić idące w tym kierunku wnioski, co przyczynić się może do wzmożenia zapału zrzeszonej młodzieży.

Powyższy projekt akceptował Zarząd Główny Centr. Zw. M. W. i w następstwie tego zwraca się do Małop. Z. M. z prośbą o rozważenie i odpowiedź".

Odpowiedzi jednakże nie otrzymaliśmy. To też, korzystając z zaproszenia, wystosowanego przez Mał. Z. M. do nas, a zapraszającego przedstawicieli C. Z. M. W. na Walny Zjazd delegatów Kół, mający się odbyć w drugiej połowie czerwca w Krakowie, delegaci nasi w osobach: kol. Deca Jana i Niecki Józefa, zostali upoważnieni do odbycia konferencji z przedstawicielami M. Z. M. na temat utworzenia Komisji Porozumiewawczej. Konferencję tę odbyli z p. W. Styrylskim, który imieniem M. Z. M. wyraził zgodę na utworzenie zaprojektowanej przez nas Komisji Porozumiewawczej.

Zatem pozostała już tylko sprawa sformowania zespołu Komisji, co też zostało uskutecznione we wrześniu tegoż 1922 r.

Władze naszej organizacji wydelegowały do zaprojektowanej Komisji trzech członków, w osobach: kol. Deca Jana, Niecki Józefa i Langera Antoniego. Zawiadamiając Małopolski Z. M. o fakcie ustalenia osobowego składu naszej delegacji, jednocześnie prosiliśmy o przeprowadzenie podobnego wyboru swych delegatów, oraz o powiadomienie nas o tem. Pozatem pozostawiliśmy Mał. Z. M. wybór miejsca pierwszego zebrania i wyznaczenia terminu. Małopolski Związek ze swej strony wydelegował pp.: Styrylskiego Wincentego, Kulikowskiego Czesława i Malanowicza Stanisława.

Pierwsze zebranie delegatów obydwu organizacyj odbyło się 4 grudnia tegoż 1922 r. Delegacje postanowiły powołać stałą Komisję Porozumiewawczą i oprzeć ją na szczegółowym regulaminie, do opracowania którego upoważniono delegację Centr. Z. M. W. Projekt regulaminu przygotowaliśmy i przesłaliśmy do M. Z. M., który pismem z dn. 4 kwietnia 1923 r. zawiadomił nas, że projekt ten został przez władze związkowe zatwierdzony. Ponieważ zatwierdzony był i przez nasze władze Związkowe, wobec tego **od kwietnia 1923 r. zaczęła istnieć Komisja Porozumiewawcza C. Z. M. W. i Mał. Z. M., której naczelnym celem było przygotowanie warunków do zjednoczenia C. Z. M. W. i Mał. Z. M. w jeden Związek, obejmujący młodzież wiejską całej Polski.**

Jako drogi zmierzające do tego celu wytknięto: a) ustalanie wspólnych zasad ideowych; b) uzgadnianie programu i metod pracy; c) nor-

mowanie stosunku obydwu organizacyj do innych organizacyj młodzieży; d) projektowanie wspólnych wydawnictw, oraz e) regulowanie podziału terenów pracy obu organizacyj.

Pozatem regulamin ustalił, że Komisja składa się z 6-ciu osób delegowanych przez obydwie organizacje, po 3-ch od każdej, wreszcie, że Komisja jest ciałem doradczem obydwu władz Związkowych, a uchwały podejmowane zwykłą większością głosów mają być zatwierdzane lub odrzucane przez Prezydja obu organizacyj w przeciągu jednego miesiąca.

Niezależnie od tego regulamin przewidział jeszcze sposób zwoływania zebrań.

A więc w kwietniu 1923 r. nareszcie powstała wspólna Komisja z naczelnym celem przygotowania warunków do zjednoczenia obydwu organizacyj. **Fakt jej powstanie należy przypisać wyłącznie naszemu uporowi i nieugiętej woli, z jaką do jej stworzenia zmierzaliśmy, mimo niechęci ze strony Mał. Tow. Rol.**

A teraz należy przypomnieć, że wkrótce po powstaniu Komisji, gdyż w dn. 9 i 10 czerwca odbył się w Krakowie Walny Zjazd Mał. Zw. M., na którym p. W. Styrylski, składając sprawozdanie, mówi między innemi, że Zarząd M.Z.M.

„w ścisłym kontakcie pozostaje z Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej w Warszawie. Obie bowiem organizacje oparte są na zupełnie podobnej ideologji i czują ściśle ze sobą powinowactwo. Wyrazem szeregu wspólności jest fakt powołania do życia t. zw. Komisji Porozumiewawczej, składającej się z przedstawicieli obu organizacyj i urządzających wspólne konferencje, celem omawiania i uzgadniania wspólnych spraw“ (patrz Nr. 16 „Młodej Polski“).

Wprawdzie p. Styrylski nie mówi Zjazdowi wyraźnie o naczelnym celu tej Komisji, a więc o zmierzaniu do zjednoczenia obu organizacyj, ale wprowadza już sprawę współżycia i współpracy z C. Z. M. W. na teren szerszy, gdyż na teren Zjazdu Walnego, a potem na łamy „Młodej Polski“.

Zaś w dn. 24 i 25 czerwca na naszym Walnym Zjeździe w Warszawie p. dr. St. Kulpa imieniem Mał. Zw. Mł. i M. T. R. witał Zjazd i jednocześnie zapewniał, że:

„tysiączne rzesze młodzieży wiejskiej w Małopolsce z wielkiem zainteresowaniem oczekują wyników obrad Zjazdu, jednocząc się z nami bratniem uczuciem serc“.

Na tym samym Zjeździe w dyskusji ogólnej została poruszona sprawa jedności ruchu młodzieży wiejskiej, w następstwie czego Zjazd uchwalił:

„Uznając za nieodzowną konieczność w pracy wychowawczej wśród młodzieży wiejskiej utrzymanie jedności organizacyjnej, V Zjazd Walny C. Z. M. W. zwraca się do Zarządu i Zjazdu Małopolskiego Związku Młodzieży przy M. T. R. z wezwaniem jak najszybszego połączenia obu organizacyj i w celu ustalenia form połączenia zwraca się do Komisji Porozumiewawczej z prośbą o przygotowanie w najbliższym czasie ostatecznych form organizacyjnych tak, by najbliższe doroczne Zjazdy obu organizacyj mogły już uchwalić utworzenie jednej organizacji młodzieży wiejskiej“.

Powyższa uchwała została skierowana do Komisji Porozumiewawczej.

Józef Niećko,
Kierownik C. Z. M. W.

(C. d. n.).

Z wędrówek po Polsce.

Podole.

„Jak zaległy ziemie Boże
Przebież kraje, przerzuć role,
Zejdź świat cały, przepłyń morze
Niema kraju nad Podole!
Jak zasięgnie tylko oko,
I daleko, i szeroko,
Świat kłosami tylko płynie.
(W. Pol.)

Sławne ze swej złocistej pszenicy, wspaniałej kukurydzy, buraków cukrowych ziemie podolskie tylko w niewielkiej części należą teraz do państwa polskiego, a po przejściach wojennych, licznych walkach, jakich były terenem, jeszcze nie podniosły swej produkcji tak wysoko, jakby to się spodziewać należało, znając wyższość tamtejszej ziemi. Nie małą też rolę odgrywają trudności komunikacyjne, odległość od kolei, od rynków zbytu, na co dawno już narzekał poeta:

„Kilkoletnie sterty, brogi
W toku z laty poczerniałe,
Jak miasteczka stoją małe
Niestrzeżone na obszarze
I w obszarach oko ginie“.

Jeśli dziś gospodarz nie ma na składzie kilkuletniego zboża, to tylko dlatego, że jeszcze nie zmusił swej roli do dawania takiego plonu, jaki powinna. Jednak do tej pracy chęci najprędzej nabierze, gdy będzie miał na swe ziarno, buraki, koniczyny zbyt zapewniony. Tak samo i sadownictwo po jarach podolskich napewnoby się więcej rozwinęło, gdyby powstały w pobliskich miasteczkach fabryki przetworów owocowych oraz konfitur.

Obok spotykanych tylko w Małopolsce wschodniej pól kukurydzy i tytoniu uderza, zwłaszcza w wysuniętych najbardziej na wschód ziemiach Podola, brak lasów. Drzew iglastych jako to sosen, świerków niema tu zupełnie, jedynie liściaste dęby, lipy i owocowe głównie

skupiają się po jarach, nad stawami i potokami. Wspominałem wam już, że dawniej Podole w dużej części było stepem — pustką. Teraz pracowite dłonie rolników zamieniły pustkę w chlebodajne łany. Jeszcze przed 60 laty były na Podolu całe połacie nieuprawionego stepu, na których pasły się stada wielkorogich, siwych wołów. Dziś już tej pustki nie zobaczycie. Jeszcze jednej rzeczy nie brak w tym miodem i mlekiem płynącym kraju — to potoków. Płyną jarami do Dniestru, a na nich często gęsto furkocą młynki. Można tu wspaniale prowadzić hodowlę ryb, — bo zwłaszcza na kukurydzy karpie pysznie się tuczą, a dzięki ciepłemu klimatowi szybko rosną i nabierają wagi.

Podolak może narzekać jedynie na brak opału. Dawniej palono słomą i nawozem, była to jednak rabunkowa gospodarka, możliwa jeszcze, gdy się gospodarowało prymitywnie, na nowinie, lecz niedopuszczalne teraz.

O wsiach podolskich mówi Wincenty Pol, że:

„Choć rzadkie, duże, syte.
Chaty czysto wymuskane,
Strzechy grubo, równo szyte.
Drogi rowem okopane".

— — — — — — — — — —

Opowiadałem już, jak to dawniej na kresach południowo-wschodnich ciągłe były walki. Nie mało z nich śladów i na Podolu, na które przez Dniestr wpadali sąsiadujący Wołosi, Tatarzy i Turcy. Broniły brodów forteczki i twierdze. Do najbardziej znanych należały Żwaniec i jedna z najsilniejszych twierdz Rzeczypospolitej, jak orle gniazdo na skałach nad Smotryczem zbudowana — Kamieniec Podolski. Niejeden raz wyłamywali sobie na nim zęby turecccy paszowie. Tak samo jak pod leżącym już na tureckiej stronie Chocimem dwukrotnie odnieśli wspaniałe zwycięstwo nad półksiężycem Chodkiewicz i hetman Sobieski, który prosto z nad Dniestru na koronację do Warszawy podążył.

Dalej nad Prutem ciągnie się smutnej pamięci Cecorskie Pole, gdzie Żołkiewskiego spotkał los okrutny. Wszystkie te obficie krwią polską zroszone miejsca znajdują się dziś poza granicami Rzeczypospolitej.

Wiele się zmieniło od czasów, gdy husarskie chorągwie roznosiły na kopjach i końskich kopytach zastępy janczarów tureckich. Niema już groźnych Turków i Tatarów. W miejsce pustego stepu falują łany pszeniczne i rozwija się rolnictwo i życie.

Bartek z Woli.

WPŁACAJCIE SKŁADKI CZŁONKOWSKIE!

Rada C. Z. K. R

Na dzień 1-szy lutego 1927 roku zwołana zostaje do Warszawy Rada C. Z. K. R. Obrady będą jednodniowe. Zostaną przeprowadzone w Komisjach. Porządek dzienny obejmie jako jedne z najważniejszych kwestje: budżet C.Z.K. R. na rok 1927, oraz sprawy zbytu płodów rolniczych. W skład Rady C. Z. K. R. — poza Zarządem Głównym — wejdą z Zarządów Wojewódzkich i czynnych Okręgowych Związków Kółek Rolniczych: prezesi lub ich zastępcy i po jednym z członków Zarządów. W s z y s t k i e Z w i ą z k i m u s z ą m i e ć o d n o w i o n e n a r o k 1926 Z a r z ą d y. O ile któryś z nich nie uskuteczniłby odnowienia Zarządu przed posiedzeniem Rady C. Z. K. R., będzie pozbawiony prawa wysłania swych delegatów. Wszyscy delegaci winni zaopatrzyć się w zaświadczenia, które zostały rozesłane z Centrali do Wojewódzkich i Okręgowych Związków. Zaświadczenia delegatów z Okręgów muszą być potwierdzone przed wyjazdem na posiedzenie Rady przez Związki Wojewódzkie. W drodze powrotnej przysługiwać będą delegatom 66% zniżki kolejowe.

Międzynarodowy kongres wychowania moralnego.

Pomimo trosk o chleb powszedni, nie ustaje w świecie troska o poprawę moralności, o podniesienie godności człowieka. We wrześniu b. r. odbył się w Rzymie 4-ty z kolei Kongres „Wychowania moralnego". Przybyło 160 delegatów z 36 krajów. Zastanawiano się tam przedewszystkiem nad możliwością ułożenia wspólnego, międzynarodowego kodeksu moralnego, co paru mówców uważało za zbyteczne, twierdząc, że nakazy religji są dostateczną ostoją. Obradowano długo nad reformą oświaty, nad ważnością wychowania domowego, szczególniej w stosunku do dziewcząt. Mówiono o konieczności zwalczania egoizmu (sobkostwa), o zrozumieniu wartości życia w znaczeniu duchowem. Im większy bowiem rozwój duchowy, tem bogatsze życie wewnętrzne. Szczęście zaś własne powinno być w harmonji ze szczęściem innych.

W związku ze sprawami wychowania wspomniano o „Lidze dobroci" istniejącej we Francji. Stowarzyszenie to ma na celu kształcenie serca. Dziecko starsze należy przyzwyczaić, aby co rano zastanowiło się czy może zrobić coś dobrego. W ciągu dnia ma być uprzejme dla każdego i starać się wyświadczyć choćby drobną usługę choremu, czy komuś potrzebującemu. Wieczorem powinno przypomnieć sobie, czy rzeczywiście wykonało coś dobrego? Myśl prosta i łatwa do wykonania na własną rękę w każdym domu.

W. N.

Zjazd oświatowy.

Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Związek Nauczycieli Przedszkoli, Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, Centralny Związek Kółek Rolniczych, Związek Bibljotekarzy i Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego zwołują w środę dnia 29 i w czwartek dnia 30 grudnia 1926 r. do Warszawy

W i e l k i Z j a z d O ś w i a t o w y.

Zjazd ma na celu ustalenie opinji demokratycznego odłamu społeczeństwa na podstawy obecnej polityki oświatowej. Obrady Zjazdu odbywać się będą na posiedzeniach plenarnych i w czterech sekcjach.

Prządek obrad Zjazdu przewiduje cały szereg referatów, obejmujących całokształt spraw oświatowych z dziedziny ustroju szkolnictwa, zagadnień wychowawczych i oświaty pozaszkolnej. Referaty wygłoszą wybitni uczeni lub specjaliści od poszczególnych zagadnień.

Na wydatki związane z organizacją Zjazdu, delegaci organizacyj przy wejściu na salę obrad winni uiścić opłatę w wysokości 2 zł. od delegata. W Zjeździe mają prawo brać udział poza delegatami członkowie organizacyj w charakterze gości. Opłata dla gości wynosi 3 zł. Zgłoszenia na noclegi dla delegatów nadsyłać należy do dnia 24 grudnia do Biura Zjazdu — Warszawa, Chmielna 49 m. 3. (lokal Związku Zawodowego Nauczycieli Polskich Szkół Średnich); po tym terminie zgłoszenia nie będą uwzględniane. Pożądane jest, aby ci, którzy korzystać będą z kwater, dostarczonych przez Komitet Organizacyjny Zjazdu, przywieźli z sobą koc.

Początek zjazdu dnia 29 grudnia o godzinie 10-tej rano.

Karty wstępu dla delegatów Z. M. W. wydaje Biuro C. Z. M. W., Warszawa, Tamka 1.

Zachęcamy Koleżanki i Kolegów do wzięcia udziału w powyższym Zjeździe. Zwłaszcza przewodniczący sekcyj oświatowych Kół Młodzieży mogą wiele skorzystać z obrad Zjazdu, a w obecnej zimowej porze wyjazd nie powinien sprawiać większych trudności, szczególnie dla Kół z woj. Warszawskiego.

H. MAT.

Mądry i głupi.

(Niby bajka)

Że, czytając „Siew“, nieraz do północy siedział,
Śmiał się głupi z mądrego. Ten mu odpowiedział:
„Możesz śmiać się, boś głupi, ale ja ci mówię,
Że „Siew“ może rozjaśnić nawet i w twej głowie,
Ty zaś, mówię ci szczerze, nic na tem nie stracisz.
Jeśli prenumeratę co rychlej opłacisz“!

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Do Kół Młodzieży i do Kolegów w sprawie listów nadesłanych do Redakcji.

W ostatnich tygodniach otrzymaliśmy kilka listów z wymówkami, że Redakcja nie zamieszcza nadesłanych przez Koła i Czytelników artykułów i sprawozdań, lub też, że zamieszcza tylko z niektórych województw. Pisaliśmy już w szeregu numerach „Siewu“ z roku bieżącego (16, 17, 20, 21) o tem, czem będziemy się kierować przy dawaniu pierwszeństwa niektórym korespondencjom i dlaczego niektóre znów będziemy odrzucać. Przypominamy więc:

Koła, k t ó r e u r e g u l o w a ł y s k ł a d k i c z ł o n k o w s k i e, o p ł a c a j ą r e g u l a r n i e „S i e w“ w należytej ilości i wogóle wypełniają obowiązki względem Centrali — będą miały pierwszeństwo.

A ponieważ mamy dużo korespondencyj z Kół wywiązujących się z obowiązków względem Centrali — więc listów z Kół zaniedbujących się w obowiązkach n i e b ę d z i e m y z a m i e s z c z a l i.

Tak więc korespondencje: z D ą b r ó w k i Z n i ł e j, U ł ę ż a-G ó r n e g o, W a s i l k o w a, Ł a g i e w n i k M a ł y c h nie będą drukowane w „Siewie“. Oczywiście sprawozdania z Kół niezarejestrowanych w Centrali również nie będą zamieszczone np. B o r y s ó w, S i e c h e n i e w s z c z y z n a.

Spotyka się także, że zamieszczono korespondencję z danego Koła, napisaną przez przewodniczącego i po tygodniu pisze to samo sekretarz Koła i ma pretensję, dlaczego zamieszczono list „prezesa“, a jego odrzucono. Wogóle niektórzy z Koleżanek i Kolegów piszą tylko dlatego, aby wydrukować ich nazwiska, nie dbając o to, czy napisany list da coś czytelnikom, czy nie.

Prosiliśmy Koła w artykułach: „J a k p i s a ć l i s t y d o „S i e w u“, żeby opisy z uroczystości i obchodów, jakie są urządzane w całej Polsce, zaraz nadsyłali do Redakcji, aby móc utworzyć z tych opisów zbiorowe listy. Nadesłane opisy „dożynek“, „andrzejek“, „opłatka“ i t. p. po zamieszczeniu już zbiorowego listu w „Siewie“ z takiej uroczystości nie wykorzystujemy, nie będziemy i nadal będziemy się tego trzymać.

Wiersze, jakie otrzymujemy, są zwykle słabe pod względem treści, a nieszczególne pod względem formy. Tak więc wiersze kolegów: B u r d y K a z i m i e r z a, F r a n c i s z k a P ą k a, R o b e r t a R y d z a, A d a m a A n g i e l c z y k a, Z y g m u n t a Ł u r k a, J a s z c z o ł t a, nie będą zamieszczone.

Następujące Koła zaniedbały się w opłacaniu „Siewu": Dąbie, Marciszów, Świątniki, Dzierżenin, Zosin, Kochów i dlatego ich korespondencje, jakie nadesłały do Redakcji, nie będą zamieszczone w „Siewie", dopóki nie uregulują prenumeraty.

Wszystkie listy, o których powyżej nic nie wspominamy, a które posiadamy w Redakcji, będą stopniowo zamieszczane. Szczupłość miejsca w „Siewie" nie pozwala nam zaraz drukować nadesłanych listów. Dążeniem więc czytelników winno być, by „Siew" posiadał więcej stron, by się jednak to stało — trzeba jednać nowych prenumeratów i propagować czytelnictwo „Siewu", co w dużej mierze zależy od Czytelników, a w szczególności od Koleżanek i Kolegów z Kół Młodzieży.

Redakcja „Siewu".

Z Koła Mł. W. we Wronowie (pow. Puławskiego)

Koło nasze zorganizowane zostało na początku 1925 roku z inicjatywy kilku kolegów, którzy zrozumieli, co to jest organizacja i jakie ma znaczenie w życiu młodzieży wiejskiej

Z początku było nas sporo, ale później grono nasze zaczęło się zmniejszać. Pozostało nas niewielu, ale chętnych do pracy. A praca ta była niełatwa. Nie wiedzieliśmy od czego zacząć, bo nie mieliśmy ani bibljoteki, ani lokalu, gdziebyśmy mogli schodzić się na zebrania, różne pogadanki, oraz czytanie gazet i książek.

Zwróciliśmy się więc do członków b. Koła, pod nazwą „Światło", które przed wojną posiadało bibljotekę składającą się z 600 tomów, aby nam podarowali, jakie im pozostały. W ten sposób otrzymaliśmy 60 tomów książek, bo tylko tyle Moskale i Niemcy pozostawili. Pozatem odegraliśmy przedstawienie, z którego dochód przeznaczyliśmy na powiększenie bibljoteki. Na Boże Narodzenie urządziliśmy wspólną choinkę.

Tak się nam skończył rok 25. Zaraz po nowym roku zwołujemy zebranie ogólne, aby się naradzić, co mamy nadal robić, mając już bibljotekę, lokal, za który płacimy 5 zł. miesięcznie. Kursy wieczorowe urządzić jest dla nas za trudno, bo brak nam jest człowieka, któryby poprowadził te kursy. Wprawdzie jest w naszej wsi nauczycielka, niejaka p. Aniela Wolfówna, ale pisać się o niej nie chce. Prosiliśmy ją parę razy, żeby nam dopomagała czy to w prowadzeniu kursów wieczorowych, lub w urządzaniu teatru, ale ona nam odpowiedziała: „A co mnie po tem, ja i tak mam dużo pracy" i dodała, że który nauczyciel współpracuje z młodzieżą wiejską, to opinję traci. Mimo to, zorganizowaliśmy kursy, które prowadzili kol. Matraszkówna i kol. Matraszek. Kursy trwały 3 miesiące, a młodzież była z nich bardzo zadowolona. Na wiosnę otrzymaliśmy ze Związku Kółek Rolniczych sztucznego nawozu na założenie pólek doświadczalnych, ale skąd wziąć kawałek ziemi? Mamy we wsi plac, na którym kiedyś była karczma, obecnie przyznany on jest dla nauczyciela, ale i nauczyciel z niego żadnej korzyści nie miał, bo leżał ów plac od początku wojny odłogiem, strasznie był ubity i zrośnięty. Jednak my się tem nie zrażamy. Urządzamy zebranie, obmyślamy, jakby ten plac ogrodzić, jakim płotem, jaką zrobić bramę wejściową, jakie drzewka sadzić, gdzie urządzić boisko — wogóle mamy już cały plan, i cieszymy się naszym ogródkiem. Wysłaliśmy więc delegata, członka Kółka Rolnicze, do nauczycielki dla przedstawienia jej naszej prośby. I oto, co nam powiedziała: „Co mnie Wasze Koło Mł. i Kółko Rolnicze obchodzi, ja wolę świnie paść, a wam nie oddam". Czy to nie okropne! Żeby powiedziała, „aby jej zapłacić — to chętnie zgodzilibyśmy się, bo przecież i tak musieliśmy wynająć kawałek ziemi pod poletka, z których wiele skorzystaliśmy.

Widzicie, Koleżanki i Koledzy, jaką mamy pomoc od naszej nauczycielki. Nie zrażamy się tem.

Dalej zaczynamy marzyć, jakby tu założyć Straż Pożarną, zaczynamy agitować tych, którzy nie należą do Koła, aby poparli nasz projekt; zgadzają się, bo podobają się im czapki i to, że będą w nich paradować. Robimy zebranie, zapraszamy naczelnika straży z sąsiedniej wioski, który wyjaśnia cel i zadanie straży; następują kolejne zapisy. Zapisało się 28 czynnych i paru członków popierających.

Pozatem urządzamy teatry, zabawy, z których dochód przeznaczamy na Straż, na którą także gospodarze opodatkowali się dobrowolnie po 12 zł. z numeru.

Obecnie Koło Mł. W. w bibljotece posiada 160 tomów, w tem 60 tomów o rolnictwie, a 100 historyczno-powieściowych. Straż niedawno dopiero zorganizowana posiada już pasy, mundury, topory, bosaki, sikawkę, a beczki są zamówione, tak, że tylko brakuje czapek, które będą kosztować około — 300 zł. Mamy nadzieję, że na przyszły rok, przy wspólnej pracy i dobrych chęciach wszystko da się zrobić.

Matraszek,
Przewodniczący Koła.

CZY JUŻ ZORGANIZOWALIŚCIE W SWOJEM KOLE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ WIECZOROWE KURSY POCZĄTKOWE?

NIE MOŻESZ SAM — ZŁÓŻCIE SIĘ WE DWÓCH LUB TRZECH KOLEGÓW I OPŁAĆCIE CO RYCHLEJ „SIEW" NA 1927 ROK.

Sprawozdanie z pierwszego Zjazdu Powiatowego Kół Młodzieży Wiejskiej w Międzyrzeczu.

Rozrzucone na terenie województwa Lubeskiego Koła Młodz. Wiejskiej w liczbie około 500, skupiały się w większości w 11 Związkach Powiatowych, które swą działalnością obejmuje Lubelski Wojewódzki Związek. Jednak w niektórych powiatach, aczkolwiek nie było jeszcze zorganizowanego Zw. Powiatowego, ilość Kół stawała się coraz większa i potrzeba organizacji powiatowej wypływała na porządek dzienny. Do tych powiatów należał przedewszystkiem powiat Radzyński.

To też dnia 28 listopada b. r. został zwołany przez Związek Wojewódzki przy współudziale Oddziału miejscowego Zw. Pol. Naucz. Sz. Pow. Zjazd Powiatowy Kół Młodzieży Wiejskiej. Zjazd odbył się w dużej sali miejskiej szkoły powszechnej przy obecności p. Komarnickiej refer. Działu ośw. pozaszkolnej, Kurat. Szk. Lubelskiego, przedstawicieli Zw. Kół. Roln. i Zw. Młodz. Wiejskiej Województwa Lubelskiego, Zw. Naucz. Szk. Pow., Straży Pożar., Pol. Macierzy Szkol., i t. d. oraz delegatów Kół. Mimo niepogody na Zjazd ten przybyło około 200 osób z 9 Kół z pow. Radzyńskiego. Po powitaniach zostały wygłoszone referaty: „O roli młodzieży wiejskiej w odrodzeniu wsi polskiej", przez p. Cz. Górskiego — prezesa Zw. Naucz. Szk. Pow., „O istocie spółdzielczości rolniczej", przez p. Sadło i „O pracy w Kołach Młodzieży Wiejskiej", przez kol. J. Mazurkiewicza, kierownika Woj. Zw. Mł. Wiejskiej.

Z Kół reprezentowanych, jak było widać ze sprawozdań, na pierwsze miejsce wybija się Koło w Kopinie ze względu na dorobek organizacyjny. Po zdecydowaniu sprawy zorganizowania Zw. Okręgowego na powiat Radzyński do Zarządu wybrano pp.: Górskiego, Ochnio, Furmana, Kroleszczuka, Pukalskiego, Bochena i Michaluka. Zaznaczyć należy, że nauczycielstwo pow. Radzyńskiego, a przedewszystkiem Zarząd Oddziału Pow. Zw. Pol. Naucz. Szk. Pow., bierze czynny udział w pracy oświatowej wśród młodzieży wiejskiej i wydaje własny organ, poświęcony sprawom oświatowym p. t.: „Głos Międzyrzecki".

J. M.

Z Koła Młodzieży Wiejsk. w Studziankach (pow. Janowskiego.)

Koło nasze pod sprężystem przewodnictwem kol. Jana Miguta, który przy pomocy Koła odbył kurs Uniwersytetu Lud. w Szycach, prowadzi intensywną pracę nad podniesieniem ducha i wiedzy swych członków, oraz kultury całej wsi i okolicy.

W roku bieżącym urządzano odczyty o powstaniu styczniowem, Konstytucji 17 marca i 3 Maja, parę zabaw na wolnem powietrzu, urozmaiconych śpiewami, deklamacjami i inscenizacjami pieśni; 2 razy odegrano sztuczkę „Ojcowizna". Święto Wiosny spędzono wspólną zabawą z przemówieniami okolicznościowemi razem z sąsiedniemi Kołami Młodzieży w Majdanie, Grabinie, Dębine i Starejwsi.

Przez mies. lipiec wieś Studzianki gościła dziatwę z Górnego Śląska, którą Koło Mł. serdeczną otoczyło opieką, urządzając dla uprzyjemnienia im pobytu parę zabaw, oraz dn. 8 sierpnia wspólną wycieczkę do odległej o 8 klm. wsi Batorz, celem zwiedzenia ładnej górzystej okolicy, grobu powstańców 63 r., lochów zamczyska, pozostałych z czasów króla Batorego. Rocznicę Czynu 6 sierpnia obchodziliśmy uroczyście. Słowem niema święta ni niedzieli, by Koło go nie spędziło przy zebraniu, odczycie, lub wieczornicy.

Największą bolączką dla Koła jest brak odpowiedniego lokalu do urządzania zebrań i wszelkich zbiórek, to też za najpilniejszy do wykonania punkt pracy Koło postawiło sobie gromadzenie funduszu na budowę Domu Ludowego i w roku następnym zamierza przystąpić do budowy.

Dotychczas wszelkie zebrania odbywano w sklepie stowarzyszenia spożywców, czasami w sali szkolnej, której uzyskanie nieraz uzależnione było od fantazji kierownika szkoły. Znaczenie Koła w naszj wsi jest duże. Przedewszystkiem zniknęły z wsiowych wesel i zabaw urządzane bitki i awantury młodzieży, obecnie na weselach i zabawach młodzież kołowa uprzyjemnia chwile śpiewami i deklamacjami; wytępiono dawniej prowadzony przeważnie przez żydów — tajny wyszynk wódki, a o ile któryś jeszcze ośmieli się prowadzić ten handel, to członkowie Koła zaraz go wykrywają.

Koło Mł. wiele pomogło Stow. Spoż. „Przyszłość" do wzniesienia i nabycia 2-ch budynków, obsadzając je drzewami, z których w jednym mieści się szkoła, w drugim sklep spółdzielczy. W ostatnim Koło Mł. posiada swoją bibljotekę



Członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej w Studziankach (woj. Lubelskie).



Zabudowania spółdzielni spożywców „Przyszłość" w Studziankach (woj. Lubelskie) wzniesione wspólnie z Kołem Młodzieży Wiejskiej.

liczącą do 500 tomów, zasilaną stale w nowe dzieła i tam wraz ze starszymi spędza długie wieczory zimowe nad czytaniem książek i gazet.

W przyszłości ma być w Studziankach 7 oddz. szkoła powszechna, i z tej racji należy mieć nadzieję, że i prace Koła Mł. znajdą lepsze niż dotychczas poparcie.

Członek Koła.

Dziesięciolecie pracy w Kole Mł. w Rębkowie
(pow. Garwolińskiego).

Niewiele z Kół, należących obecnie do Związku, mogłoby się poszczycić dorobkiem dziesięcioletnim. Dzisiejsze komórki organizacyjne Związku są przeważnie młodemi latoroślami. Dane zebrane przez Centralę wykazują, że w roku 1916 było Kół Młodzieży 11. Do tej liczby należy i Koło w Rębkowie w powiecie Garwolińskim. Na dobry pomysł wpadli inicjatorzy, urządzając uroczystość 10-lecia pracy Koła. Takie spojrzenie na rozwój organizacji od założena do chwili obecnej, sprawdzenie wysiłków i pokonanych trudności — może być niemałą wskazówką do wytknięcia sobie planu do dalszej pracy.

Spojrzyjmy choć pobieżnie na historję Koła w Rębkowie.

W słotny i brzydki dzień przyjechał do Rębkowa młody nauczyciel celem objęcia posady. W duszy jego, poza obowiązkiem nauczania dzieci, tkwiła chęć rozbudzenia innego życia wśród młodzieży wiejskiej. Zorganizowano kursy wieczorowe, na których uczono się i gawędzono. Powstała myśl ściślejszego związania się w organizację i wprzągania do pracy samokształceniowej coraz nowych kolegów. Była to myśl zawiązania Koła. Z kol. Stefanem Dziubakiem czternastu rębkowiaków postanowiło dać przykład okolicznej młodzieży, do czego młoda wieś winna zdążać. Z każdym dniem liczba członków powiększała się. Zapał do pracy, poświęcenie, zrozumienie konieczności pracy nad uszlachetnieniem swych serc i budzeniem umysłów do innego życia — cechowało założycieli Koła. Temi zaletami potrafili zarazić innych kolegów. Praca samowychowawcza i samokształceniowa wrzała. Ten rozmach porywał wszystkich. Najwyższe napięcie pracy widzimy w 1919 roku: Koło liczy w tym czasie 160 ludzi. Przychodzi rok 1920 — wszyscy zdolni do noszenia broni idą do wojska. Praca jdnak nie zamiera, jak to było w wielu Kołach, jedynie jej tętno słabnie. Liczba członków zmniejszyła się. Wielu z kolegów pozostało w wojsku. Pozostali młodzi i nieliczne grono koleżanek. Pracę prowadzono w sekcjach: oświatowej, teatralnej i sportowej.

Czemże młodzież ta może się pochwalić po 10 latach swej pracy?

Zorganizowanie Straży ogniowej, wybudowanie szopy strażackiej, która służy jednocześnie za salę dla urządzania przedstawień, wieczornic, zabaw, oraz zorganizowanie mleczarni — to są te trwałe i namacalne owoce działalności zorganizowanej młodzieży rębkowskiej. Nie bez znaczenia jest również cały szereg odczytów, zabaw, przedstawień, które były szlachetną rozrywką nietylko dla Rębkowa, ale i dla okolicznych wsi. Ale ta dziedzina pracy zalicza się już do pracy kulturalno-oświatowej, wychowawczej, gdzie rezultaty trudno ująć w coś konkretnego. Jednakże w rozmowach z młodzieżą okoliczną da się wyczuć, że jest różnica między kółkowiczami, a młodzieżą luzem chodzącą. Pierwsi górują nad drugimi wyrobieniem życiowem, ogładą towarzyszką i większem zrozumieniem dla spraw gromadzkich, ogólnych. Dla ścisłości musimy jednak zaznaczyć, że jeśli chodzi o troskę Koła, o zrozumienie idei Związkowej, o ofiarność w pracach Koła — to temi zaletami nie odznaczają się w takim stopniu członkowie obecni jak założyciele Koła. Modne tańce, czyli tak zwane „fokstroty ludowe (!)" bardziej nęcą większość członków Koła rębkowskiego niż poważna praca oświatowa, wychowawcza czy gospodarcza. Koło nie urządza wspólnych czytanek, a ponieważ na 50 członków jest prenumerowana najmniejsza liczba „Siewu", jaka może być, więc też dużo jest takich kółkowiczów, którzy raz na kwartał oglądają „Siew". Wadą dużą kierowników Koła jest to, że nie starają się utrzymać ścisłej łączności z założycielami Koła, z Okręgowym Związkiem Mł. w Garwolinie oraz z Centralą. Pewność siebie potrzebna jest w pracy, ale co innego jest pewność siebie, a co innego niezdrowa ambicja. Niechęć i nieufność pomiędzy niektórymi członkami Koła winna także zniknąć. Istnienie Straży ogniowej nie powinno podrywać rozwoju organizacji Koła. Rola i zadanie Straży są inne niż Koła, obie organizacje winny się

rozrastać i rozwijać. Dziwne też jest stanowisko tych kółkowiczów, którzy uważają, że ponieważ straż istnieje, więc Koło jest niepotrzebne.

Tyle uwag zaobserwowanych. Sądzę, że obecny Zarząd potraktuje je poważnie, jako, że dyktowane są one życzliwością i troską, by obecna młodzież w Rębkowie z takim zapałem, poświęceniem i bezinteresownością odnosiła się do prac w Kole, jak pierwsi jego założyciele. Uroczystość dziesięciolecia pracy, piękne przemówienia kol. Dziubaka oraz kol. Wolińskiego niech będą temi chwilami, które obudzą w duszach i sercach młodzieży rębkowskiej szczerą chęć do pracy w Kole, zapał i ofiarność.

Sekret

Zbiórka na „Fundusz Oświatowy im. Staszica" przy Okręgowym Związku Młodzieży Wiejskiej powiatu Sandomierskiego.

Zebrane z listy Nr. 1, a przez biuro Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej według poprzednio wydrukowanego w N-rze 39 „Siewu" wykazu 88.40 zł. Pozatem: Jan Bokwa — 1 zł., Józef Jakus — 30 gr. **Razem — 89.70 zł.**

Zebrane z listy Nr. 18 przez Spółdzielnię Mleczarską w Głazowie: 1) Kędziora Kacper — 75 gr., 2) Klimek Stanisław — 9 gr., 3) Skrzypczak M. — 20 gr., 4) Piwowarski Kacper — 55 gr., 5) Modras Jan — 50 gr., 6) Snopek Jan — 24 gr., 7) Sułowski Stanisław — 8 gr., 8) Jabłoński Franciszek — 28 gr., 9) Targowski Władysław — 10 gr., 10) Piątkowski Józef — 22 gr., 11) Mendala Adam — 20 gr., 12) Marzec Kazimierz — 11 gr., 13) Forc Wincenty — 20 gr., 14) Dynkowski Józef — 20 gr., 15) Brzezowski M. — 5 gr., 16) Forc Michał — 8 gr., 17) Nagórny Stanisław — 9 gr., 18) Stasiak Adam — 19 gr., 19) Marzec Wincenty — 4 gr., 20) Drobniak Walenty — 10 gr., 21) Forc Jan — 5 gr., 22) Drobniak Ludwik — 15 gr., 23) Malec — 20 gr., 24) Wróbel Ignacy — 1 zł., 25) Bartosik — 18 gr., 26) Drobniak — 65 gr. **Razem 6.50 gr.**

Zebrane z listy Nr. 56 przez kol. Piotra Banaczkowskiego: 1) Rudolf Latawiec — 20 zł., 2) Stefan Bednarski — 1 zł., 3) Stefan Sażyński — 1 zł., 4) J. Skarzyński — 1 zł., 5) Stefanja Sażyńska — 50 gr., 6) Czesławowie Jaszewscy — 2 zł., 7) Hanka Rojewska — 1 zł., 8) Piotr Banaczkowski — 1.50 gr., 9 Heidanreichowa Zofja — 1 zł., 10) Jan Niećko — 1 zł., 11) St. Th. — 5 zł., 12) Garliński — 50 gr., 13) St. May — 1.50 gr. **Razem 38 złotych.**

Zebrane z listy Nr. 57 przez p. Zofję Wocalewską w Mokoszynie: Personel nauczycielski Szkoły Rolniczej w Mokoszynie, **razem 15 zł.**

Zebrane z listy Nr. 64 przez Spółdzielnię Stowarzyszenia Spożywców „Pomoc Bratnia" w Sandomierzu: 1) P. Pietrzyk — 2 zł., 2) Stow. Spożyw. „Pomoc Bratnia" — 15 zł. **Razem — 17 zł.**

Zebrane z listy Nr. 68 przez p. Marję Kantorska: Marja Kantorska — 10 zł. **Razem — 17 zł.**

Pozatem oprócz wymienionych w N-rze 39 „Siewu" złożyły po 10 zł. następujące Koła Młodzieży Wiejskiej: w 1) Suchowoli, 2) Gałkowicach, 3) Głazowie, **razem 30 zł.** Poprzednio złożyły Koła **50 zł.** Ogółem dotychczas **zebrano 256.20 złotych.**

Z POLSKI I ŚWIATA

Zgon wielkiego polityka Jugosławji. W Belgradzie, stolicy Jugosławji, umarł Mikołaj Pasicz, stary wódz narodu serbskiego w walce o wyzwolenie społeczne i niezawisłość od obcych mocarstw. Zgórą osiemdziesięcioletni żywot Pasicza — to pasmo walk, w których Pasicz niezmordowanie i nieugięcie prowadził demokrację swego kraju do zwycięstwa. Skazywany na śmierć, więziony i wyganiany z kraju, to znowu przy odmianie fortuny politycznej wynoszony na najwyższe urzędy — Pasicz zawsze pozostawał wierny idei demokracji i zespolenia trzech narodów słowiańskich: Serbów, Horwatów i Słoweńców w jedno państwo. Po wojnie światowej, kiedy głównie dzięki Pasiczowi i jego obozowi powstało jednolite państwo — Jugosławja, Pasicz nie opuszcza rąk i pracuje wytrwale nad jego rozbudową i organizacją, stając kilkakrotnie na czele rządu, to znowu na czele sejmu.

Jugosławja traci w Pasiczu swego Dobrego Ducha. Z okazji zgonu tego wielkiego człowieka, który był z pochodzenia chłopem, przesyłamy serdeczne współczucie naszym kolegom z organizacji Młodzieży Wiejskiej w Jugosławji.

Nuncjusz papieski w Polsce — kardynałem. Papieski nuncjusz ks. Lauri został mianowany przez papieża kardynałem. Uroczystość nałożenia nowemu kardynałowi kapelusza kardynalskiego, który jest oznaką jego godności, odbędzie się w Warszawie. Samego nałożenia kapelusza dokona Prezydent Rzeczypospolitej. Jest to uważane za dowód wielkiej łaski papieża dla Polski, bo przywilej koronowania kapeluszem kardynalskim rzadko bywa udzielany świeckim naczelnikom państw. Stale ten przywilej posiada jedna Hiszpanja. Te względy papieża dla Polski wynikają prawdopodobnie z tego, że obecny papież był sam nuncjuszem w Polsce i bardzo się z Polską zżył.

Budżet na 1-szy kwartał 1927 roku. Budżet na rok 1927, który jest obecnie w opracowaniu, ma zacząć obowiązywać według Konstytucji od 1-go kwietnia 1927 r. i trwać do 1-go kwietnia 1928 r. Tymczasem na pierwsze trzy miesiące 1927 roku Sejm uchwalił tymczasowy budżet to zn. prowizorjum budżetowe. Suma wydatków przewidziana w tem prowizorjum jest 493.256.740

złotych. Budżet ten jest zrównoważony, czyli wszystkie przewidziane wydatki dadzą się pokryć ze zwyczajnych dochodów.

Awantura komunistów w Sejmie. Komuniści wnieśli pod obrady Sejmu sprawę rzekomego pobicia przez policję uczestników zjazdu „Białoruskiej Hromady" (tak się nazywa partja komunizujących Białorusinów). Podczas dyskusji nad tą sprawą komuniści rzucili na ławę, na której zasiadają ministrowie, jakieś zakrwawione szmaty i koszule. Miały to być dowody, że mówią oni prawdę.

Po bliższem zbadaniu tej sprawy przez rząd okazało się, że to wszystko nieprawda. Uczestnicy wiecu w Staroberezowie pobili się sami pomiędzy sobą, a właściwie pobiła przyjezdnych „delegatów" miejscowa ludność, która na zjazd przyszła. Oburzyło ją wzywanie członków Białoruskiej Hromady do oderwania się od Polski. Policja nikogo tam nie biła. Policja musiała jeszcze później dostarczyć ochrony niefortunnym organizatorom „zjazdu" przed gniewem ludności.

O zniesienie przymusu asekuracji. W wielu miejscowościach Polski zaczął się ruch przeciwko przymusowej asekuracji od ognia. Wkładki ubezpieczeniowe są uciążliwym podatkiem dla małorolnej ludności, tembardziej, że w razie pożaru odszkodowanie sięga zaledwie nieznacznej części spalonego budynku. Do Sejmu napływają wciąż zbiorowe podania ze wsi o zniesienie przymusu asekuracji, lub przynajmniej o znaczne obniżenie opłat na ten cel.

Sejm zniósł dekret o gazetach. Jak było do przewidzenia, dekret wydany przez Prezydenta i rząd w sprawie kar za nieprawdziwe wiadomości i oszczerstwa w gazetach został przez Sejm zniesiony. Uchwała Sejmu w tej sprawie zapadła jednomyślnie. Wszystkie stronnictwa były najbardziej oburzone na to, że nie sądy miały nakładać te kary, a starostowie, lub inni urzędnicy. Jednomyślność w sprawie uchylenia dekretu świadczy o tem, że nie był on odpowiedni.

O ordynansów oficerskich. Dotychczas nie została wykonana uchwała Sejmu z marca bieżącego roku o odebraniu oficerom ordynansów. Teraz podjęto w ministerstwie spraw wojskowych starania, aby tę uchwałę wykonać. Sprawa jest ważna i jasna. Nie po to młodzież idzie do wojska, ażeby posługiwać oficerom, ich żonom i dzieciom, zamiast pełnić zaszczytną służbę przygotowania obrony granic. Dziś sześć tysięcy oderwanych przeważnie od zajęć na roli synów chłopskich spełnia te kuchenne posługi a przecież o wiele bardziej przydaliby się oni w rodzinnej wsi. Skoro więc zabiera się synów wsi — winna być po temu ważniejsza przyczyna, niż potrzeba posługaczy. Powoływanie żołnierzy na ordynansów — to cień, który leży na naszej demokratycznej armji.

NOWE KSIĄŻKI.

Spółdzielczość jest dziś wielkim ruchem społecznym upowszechnionym we wszystkich niemal krajach. Rozwój, zmiany — następują z roku na rok. Każdy, kto się interesuje ruchem spółdzielczym, a szczególnie, którzy biorą czynny udział w ruchu, muszą śledzić za tym rozwojem, za temi zmianami. Taki przegląd ruchu spółdzielczego we wszystkich krajach ze szczególnem uwzględnieniem Polski — daje:

Kalendarz Spółdzielczy na 1927 r. wydany przez Wydział Społeczno-Wychowawczy Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej.

Pozatem kalendarz ten zawiera: dokładny i interesujący przegląd ruchu oświatowego w Polsce, artykuły o organizacjach rolniczych, zawodowych, o ogólnem położeniu gospodarczem Polski, o ostatnich zmianach konstytucji, wreszcie nowelki, wiersze i, naturalnie, wszelkie wiadomości kalendarzowe.

Jako książkę specjalną, niezależnie od innych kalendarzy, wskazanem jest nabywać Kalendarz Spółdzielczy do bibljotek Kół.

Cena — 2 zł. Zamówienia prosimy skierowywać do Redakcji „Siewu".

Praktyczne Kursy Jajczarstwa.

Celem wyszkolenia pracowników w dziedzinie spółdzielczego zbytu jaj C. Z. K. R. urządza w porozumieniu ze Związkiem Rewizyjnym Polskich Spółdzielni Rolniczych w okresie od grudnia r. b. do kwietnia 1927 r. kilkudniowe kursy obejmujące wykłady i zajęcia praktyczne z zakresu techniki jajczarstwa i prowadzenia zbiornic jaj, oraz hodowli drobiu.

Kursy odbędą się: 1) **w Warszawie** dla pracowników mleczarskich z okolicznych powiatów, 2) **w Puławach**, 3) **w Lipnie**, 4) **w Lublinie**, 5) **Sandomierzu**, 6) **Garwolinie**, 7) **Siedlcach**, 8) **Krasnymstawie** i 9) **Łasku**

Na kursy przyjmowani są wyłącznie pracownicy spółdzielni mleczarskich. Zgłoszenia kandydatów jaknajrychlej nadsyłać do Okręgowych Związków Kółek Rolniczych w miejscowościach wyżej wyszczególnionych.

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

Długie wieczory zimowe, oraz dni świąteczne dają możność odbywania zebrań i gawęd towarzyskich. Na tych zebraniach większych czy mniejszych, gdy się już człowiek naczyta poważnych rzeczy, chętnieby się pobawił, lub zajął rozwiązywaniem zagadek. Jakże nieraz miło i prędko czas schodzi, gdy się samotnie siedzi w izbie, głowiąc się nad rozwiązaniem łamigłówek, szarad i t. d. Tembardziej, że rozwiązywanie takich zadań nie jest tylko „zabijaniem czasu", ale przyswaja się pewne wyrazy, czyli pojęcia, wbija w pamięć nazwy geograficzne, oraz nazwiska historyczne, a pozatem uczy myśleć. Z powyższych względów zamieszczamy poniżej kilka rozrywek umysłowych, mając nadzieję, że do ich rozwiązywania wezmą się wszyscy czytelnicy zbiorowo lub pojedyńczo.

I. Łamigłówka sylabowa.

Z poniższych sylab ułożyć wyrazy, których początkowe litery czytane zgóry na dół dadzą wezwanie od Redakcji, jakie czytelnicy prawie w każdym numerze „Siewu" mogą wyczytać.

Sylaby:

e, sy, tarz, ny, mon, ka, cy, na, e, ka, do, ba, mund, chew, cho, bo, wa, wal, sol, wą, meu, ni, lo, try, gua, try, jar, u, ry, ed, mar, u, nie, e, ry, ra, le, mie, sa, lek, i, cy, pa.

Znaczenie wyrazów:

1) przyrząd chroniący od deszczu, 2) współzawodnik, 3) imię pierwszej kobiety, 4) miejsce szczęśliwości wiecznej, 5) narząd słuchu, 6) warzywo, 7) imię męskie, 8) zwierzę wodne, 9) nazwa części nogi, 10) gatunek żyta, 11) owoc zagraniczny, 12) imię męskie, 13) źródło światła, 14) mądry król żydowski, 15) dzień patrona, 16) pierwsza książka do nauki, 17) ozdoba twarzy męskiej.

Ułożył **Adam Mazur.**

Szarady — zagadki.

1) Pierwsze i drugie — jest ptaka głosem;
Ptaki domowe — drugie trzecie,
Trzeciego czwartego — w lesie znajdziecie.
Całość — roślina pokrywa się kłosem.

2) Pierwsze — zwierzęciem znanem wszędzie,
Drugie — literą zawsze będzie.

Ułożył **Jan Kordjasz.**

ZAGADKI:

1) Wyszedł na dwór starzec czarodziej i wypuścił z rękawa kolejno 12 ptaków. Każdy z nich miał po cztery skrzydełka, w każdem skrzydełku było po 7 piór, a każde skrzydło było do połowy białe, a od połowy czarne. Co to jest?

2) Pokaż coś takiego, czego jeszcze nikt nie widział i co raz tylko zobaczy.

Poza korzyściami, o których wspomniałem na początku, Czytelnik, który dobrze rozwiąże powyższe zadania umysłowe i te rozwiązania nadeśle w terminie wspomnianym, otrzyma jeszcze nagrodę w postaci książki. Redakcja wyznacza pięć nagród. Jeżeliby nadesłano więcej dobrych rozwiązań niż wyznaczono nagród — los będzie rozstrzygał, kto zostanie obdarowany nagrodą.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 20 stycznia 1927 roku.

HUMOR.

Z życia studenckiego.

Pewien biedny student umyślnie przeciąga odwiedziny u znajomych, pragnąc, by go zaproszono na kolację. Zniecierpliwiony jednak długiem wyczekiwaniem, zapytał trzynastoletniej córeczki domu:

— Powiedz, Marysiu, kiedy u was będzie kolacja?

— Zwykle jest o 8-mej, ale gdy jest gość, to czekamy, aż sobie pójdzie.

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONO RYCZAŁTEM

TREŚĆ NUMERU:
Z legend ludowych o Matce Boskiej, przez Gawalewicza i P. Stachiewicza — Piotr Stachiewicz, przez W. Nagórską. — Z rozważań świątecznych, przez Adama Bienia. — Wśród nocnej ciszy... (wiersz), przez Wisława — Czerwonoszyjka (Życie kuropatwy), przez Stanisława Gibessa. — O jedność ruchu młodzieży wiejskiej (C. d.), przez Józefa Niećkę. — Z wędrówek po Polsce, przez Bartka z Woli. — Rada C. Z. K. R. — Międzynarodowy kongres wychowania moralnego, przez W. N. — Zjazd oświatowy. — Mądry i głupi (Niby bajka), przez H. Mat. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Nowe książki. — Praktyczne kursy jajczarstwa. — Rozrywki umysłowe. — Humor. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.** Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16, telefon 88-67.